

Nazwisko **GULEWICZ**

Imiona **ZOFIA** Pseudonim

Z domu **Wernicka**

Data urodzenia **08.07.1915** Miejscowość, kraj **Warszawa**

Data śmierci **20.04.1998** Miejscowość, kraj **Wilno, Litwa**

Lat życia

Adres cmentarza **cmentarz na Lipowie, prawosławny**

Źródła: **Nowy Dziennik, New York, 22-2-2000**

Felieton wileński

Wielkie kobiety odchodzą...

■ Barbara Znajdziłowska

W ubiegłym roku zmarła Zofia Gulewicz – jedna z założycielek zespołu pieśni i tańca „Wilia” – pierwszego powojennego polskiego zespołu amatorskiego. W tych dniach pożegnaliśmy nieodżałowaną Irenę Rymowicz – jedną z założycielek, wieloletnią kierowniczkę i reżyserkę powojennego amatorskiego Teatru Polskiego. Odchodzą wielkie kobiety, zasłużone dla rozwoju kultury polskiej na Wileńszczyźnie – bezinteresowne, oddane sprawie, kochane przez młodych. Ich losy były ciężkie, powikłane. Różnymi drogami zmierzały do Wilna. Na pogrzebach żegnały ich tłumy, przy ich trumnach młodzież zaciągała warty honorowe. W odróżnieniu od współczesnych pokoleń, robiły swoją robotę cicho, z oddaniem, nie czekając na zaszczyty i honory.

...Pani Zofia była córką jednego z pierwszych rosyjskich lotników, który zginął w Gątczynie pod Petersburgiem. Matka była Polką, więc po śmierci męża przedostała się do Warszawy. Tu pani Zofia rozpoczęła naukę tańca. Po jej zakończeniu została solistką Teatru Wielkiego w Warszawie, grała w filmach niewielkie role („Ada to nie wypada”). Jej mąż po ukończeniu Politechniki Warszawskiej budował w latach 1935-1939 najtrudniejszy odcinek kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Zakopanem.

Gdy wybuchła wojna oboje podjęli ucieczkę samochodem do Wilna, do rodziców, którzy mieszkali w Kolonii Wileńskiej, tam gdzie urodził się Tadeusz Konwicki. Pani Zofia była w ciąży. W drodze odebrano im samochód i od Białorusi musieli przedzierać się lasami pieszo, żywiąc się tylko leśnymi orzechami.



Irena Rymowicz

jeli wiosła i powiostowali dalej”...

...Ród pani Ireny Rymowicz wodzi się ze starej szlachty polskiej (rodzina Rymowiczów z Wilna).

drogo), Irena zakochała się w aktorze Grigoriju Łukaszewskim i chociaż serce jej krajało się doprowadziła matkę do pacjenta, a sama została...



Zofia Gulewicz

ła w pierwszej powojennej trupie Rosyjskiego Teatru Dramatycznego.

Myśl utworzenia Teatru Polskiego zrodziła się w głowie innej wiel-

mowicz szlify teatralne. To nic, że zaciągali z wileńska, że niektórzy byli „drewniani”, ale scena ciągnęła ich jak magnes. Od paru lat zespo-

niach pożegnaliśmy nieodżałowaną Irenę Rymowicz – jedną z założycielek, wieloletnią kierowniczkę i reżyserkę powojennego amatorskiego Teatru Polskiego. Odchodzi wielkie kobiety, zasłużone dla rozwoju kultury polskiej na Wileńszczyźnie – bezinteresowne, oddane sprawie, kochane przez młodych. Ich losy były ciężkie, powikłane. Różnymi drogami zmierzały do Wilna. Na pogrzebach żegnały ich tłumy, przy ich trumnach młodzież zaciągała warty honorowe. W odróżnieniu od współczesnych pokoleń, robiły swoją robotę cicho, z oddaniem, nie czekając na zaszczyty i honory.

...Pani Zofia była córką jednego z pierwszych rosyjskich lotników, który zginął w Gąszczu pod Petersburgiem. Matka była Polką, więc po śmierci męża przedostała się do Warszawy. Tu pani Zofia rozpoczęła naukę tańca. Po jej zakończeniu została solistką Teatru Wielkiego w Warszawie, grała w filmach niewielkie role ("Ada to nie wypada"). Jej mąż po ukończeniu Politechniki Warszawskiej budował w latach 1935-1939 najtrudniejszy odcinek kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Zakopanem.

Gdy wybuchła wojna oboje podjęli ucieczkę samochodem do Wilna, do rodziców, którzy mieszkali w Kolonii Wileńskiej, tam gdzie urodził się Tadeusz Konwicki. Pani Zofia była w ciąży. W drodze odebrano im samochód i od Białorusi musieli przedzierać się lasami pieszo, żywiąc się tylko leśnymi orzechami.

W Wilnie urodził się syn Włodek, który później został słynnym fotoreporterem prezydenta Algirdasa Brazauskasa. Młodsza jego siostra, Lola, została trenerem w gimnastyce artystycznej i też ma na tym polu niemałe zasługi.

Pani Zofia sprawiła cud – z zahukanych wiejskich chłopaczków i dziewcząt wyczarowała grupę taneczną dla "Wili". To dzięki niej tancerze tego zespołu (a liczy on już 45 lat) mają klasę, szyk i wdzięk. Nie żałowała czasu, ani wysiłku, była wymagająca. Teraz, jak pisał Jacek Iwaszkiewicz, młodzi "pod-



Irena Rymowicz

jeli wiosła i powiosłowali dalej”...

...Ród pani Ireny Rymowicz wywodzi się ze starej szlachty polskiej spod Telsza na Litwie. W czasie I wojny światowej rodzina ewakuowała się do Rosji. Pani Irena urodziła się w Moskwie, z ojca Rosjanina i matki Polki. Chodziła z ojcem na "zaurotowania" (msza poranna) do cerkwi, a potem z ciocią do kościoła.

Młoda Irenka mając 14 lat telefonowała do teatrów moskiewskich i mówiła, że chce zostać "artystką". W 1925 r. wraz z rodzicami została zesłana do Archangielska. Ojcu udało się uciec na Litwę, matka z córeczką dotarła tylko do Kijowa. Gdy w końcu ojciec "wykupił" dla rodziny litewską wizę (kosztował

drogo), Irena zakochała się w aktorze Grigoriju Łukaszewskim i chociaż serce jej krajało się doprowadziła matkę do pociągu, a sama została w Kijowie. Mąż nauczył ją aktorstwa, grała z nim w Teatrze im. Łesi Ukrainki.

Wojna rozrzuciła członków rodziny po świecie. W końcu stało się tak, że ojciec z bratem Ireny wyjechali do USA, a matka z siostrą do Polski, do Łodzi. Siostra przybrała panieńskie nazwisko matki (Łapińska) i tańczyła w teatrze, ba, wyszła za mąż za słynnego baletmistrza Feliksa Parnella. Po wojnie pani Irena wraz z mężem przyjechała na Litwę. Mąż przynosił litewską operę z Kowna do Wilna, pani Irena zaś gra-



Zofia Gulewicz

ła w pierwszej powojennej trupie Rosyjskiego Teatru Dramatycznego.

Myśl utworzenia Teatru Polskiego zrodziła się w głowie innej wielkiej kobiety, lekarki Strużanowskiej. Wspierali ją nauczycielka Piętej Średniej Szkoły pani Pieniążkova i pan Czernis z dyrekcji kolejowej, gdyż teatr został otwarty w Pałacu Kultury Kolejarzy. Do kierowania teatrem zaproszono specjalistkę Irenę Rymowicz.

Teatr Polski istnieje w Wilnie od 1963 r., ale pierwsza premiera odbyła się dopiero w 1965 r. Grano "Damy i huzary" Aleksandra Fredry. Przez teatr przewinęło się mnóstwo młodziarzy, która tu otrzymywała pod bacznym okiem Ireny Ry-

mowicz szlify teatralne. To nic, że zaciągali z wileńska, że niektórzy byli "drewniani", ale scena ciągnęła ich jak magnes. Od paru lat zespołem kieruje wychowanka pani Ireny, jej imienniczka, Irena Litwinowicz. Skończyła wydział reżyserii w Instytucie Kultury (obecnie Akademia Sztuki) w Petersburgu.

...Odeszły z klanu "wileńskich wielkich kobiet" dwie prawdziwe artystki. Choć w ostatnich latach już nie udzielały się społecznie, ale ich obecność na koncertach, spektaklach uświetniała przedstawienia, sprawiała, że młodzież szczególnie się starała... Z ich śmiercią skończył się jakiś etap, coś odeszło bezpowrotnie. ■

Lata poświęcone scenie i tańcom

W niedzielę, 16 maja, w wileńskiej świątyni pw. Ducha Świętego zgromadzili się wierni, aby zanosić modlitwy w intencji śp. Zofii Gulewicz. Pani Zofia Gulewicz przez ponad cztery dziesięciolecia kierowała grupą taneczną zespołu "Wilia". Minionej niedzieli rodzina i przyjaciele obchodzili 6. rocznicę śmierci tej krzewicielki polskość na Ziemi Wileńskiej.

Zofia Gulewicz, z domu Wernicka, urodziła się w roku 1915 w Warszawie. Już w dzieciństwie dostrzeżono u niej talent do sztuki tanecznej, dzięki któremu ukończyła szkołę artystyczno-baletową Teatru Wielkiego w Warszawie. W latach przedwojennych wyszła za mąż za inżyniera Arseniusza Gulewicza, którego rodzina pochodziła z Kolonii Wileńskiej. Los tak pokierował panią Zofią, że na początku wojny znalazła się w Wilnie, którego już nigdy nie opuściła. Od prawie początku istnienia zespołu "Wilia" pani Zofia przez ponad 40 lat kierowała grupą taneczną. Z. Gulewicz układała polskie tańce także dla litewskich zespołów i teatrów. Lata jej działalności w zespole - to także lata poświęcone pracy dla krzewienia polskość na Wileńszczyźnie.



Podczas swej choreograficznej pracy pani Zofia wykształciła spore grono nie tylko tancerzy, ale i choreografów, którzy podjęli się podobnej pracy, opiekując się tancerzami na wzór swojej mistrzyni. Zofia Gulewicz pomagała rozstać się takim zespołom Wileńszczyzny jak: "Wilenka", "Mereczanka", "Prząśniczka", "Wileńszczyzna", "Świtezianka", "Solczanie", "Niemieżanka", "Strumyk", "Zgoda", "Gromada", zespołom ze szkół nr 5, 14, im. Jana Pawła II w Wilnie, w Starych Trokach, Rudominie i Pomaturalnej Szkole Rolniczej w Białej Wace.

W niedzielne popołudnie, tuż po Mszy św., przybyli uczcić pamięć Zofii Gulewicz udali się na cmentarz na Lipówce, gdzie został poświęcony pomnik, wzniesiony na grobie małżeństwa Gulewiczów. Błogosławieństwa pomnika dokonali księża Józef Aszkiełowicz i Tadeusz Jasiński. Podczas modlitw na cmentarzu był czas, aby w kilku słowach wspomnieć postacie Zofii i Arseniusza. Krótkie przemówienia do zgromadzonych skierowali przyjaciele - byli zespolacy "Wilii".

Wszyscy, którzy osobiście poznali panią Zofię, wspominają ją jako osobę pełną życzliwości, dobroci i pokory. Była ona dla tych, których gromadziła wokół siebie i tańca, ostoją i filarem polskość. We wdzięcznej pamięci potomnych jest pani Zofia wzorem wysokiej kultury polskiej i wielkiego patriotyzmu. Nie zabrakło także nad mogiłą śpiewu chórzystów zespołu "Wilia", którym postać Zmarłej jest równie bliska.

Po odśpiewaniu modlitwy za zmarłych zebrani udali się do Domu Polskiego, gdzie odbył się zaplanowany przez organizatorów Dnia Pamięci Zofii Gulewicz (Romana Rotkiewicza, Fryderyka Szturmowicza, Wojciecha Piotrowicza) wieczór wspomnień o pani Zofii. Przybyli obejrzel też wystawę zdjęć, publikacji, nagród, pamiątek po śp. Z. Gulewicz oraz prezentację dwóch filmów: urywka z "Ada to nie wypada", gdzie Zofia Wernicka, jako uczennica szkoły tanecznej, zagrała rolę tancerki, oraz nagrania z uroczystego koncertu zespołu "Wilia" (w roku 1996) z okazji jubileuszu 60-lecia pracy artystycznej Zofii Gulewicz. Na wieczorze byli obecni również tancerze, tworzący ongiś pierwsze pary w "Wilii", jej przyjaciele, z którymi współpracowała, dzieci: Włodzimierz i Ludmiła. Powspominać dawne dzieje, podzielić się wspomnieniami o jakże zasłużonej dla polskość na Wileńszczyźnie postaci goście mogli przy kawie i lampce wina.

Organizatorzy Dnia Pamięci Pani Zofii składają podziękowania firmom autokarowym "Sofina" z



Podczas swej choreograficznej pracy pani Zofia wykształciła spore grono nie tylko tancerzy, ale i choreografów, którzy podjęli się podobnej pracy, opiekując się tancerzami na wzór swojej mistrzyni. Zofia Gulewicz pomagała roztańczyć się takim zespołom Wileńszczyzny jak: "Wilenka", "Mereczanka", "Prząśniczka", "Wileńszczyzna", "Świtezianka", "Solczanie", "Niemieżanka", "Strumyk", "Zgoda", "Gromada", zespołom ze szkół nr 5, 14, im. Jana Pawła II w Wilnie, w Starych Trokach, Rudominie i Pomaturalnej Szkole Rolniczej w Białej Wace.

W niedzielne popołudnie, tuż po Mszy św., przybyli uczcić pamięć Zofii Gulewicz udali się na cmentarz na Lipówce, gdzie został poświęcony pomnik, wzniesiony na grobie małżeństwa Gulewiczów. Błogosławieństwa pomnika dokonali księża Józef Aszkiełowicz i Tadeusz Jasiński. Podczas modlitw na cmentarzu był czas, aby w kilku słowach wspomnieć postacie Zofii i Arseniusza. Krótkie przemówienia do zgromadzonych skierowali przyjaciele - byli zespolacy "Wilii".

Wszyscy, którzy osobiście poznali panią Zofię, wspominają ją jako osobę pełną życzliwości, dobroci i pokory. Była ona dla tych, których gromadziła wokół siebie i tańca, ostoją i filarem polskości. We wdzięcznej pamięci potomnych jest pani Zofia wzorem wysokiej kultury polskiej i wielkiego patriotyzmu. Nie zabrakło także nad mogiłą śpiewu chórzystów zespołu "Wilia", którym postać Zmarłej jest równie bliska.

Po odśpiewaniu modlitwy za zmarłych zebrani udali się do Domu Polskiego, gdzie odbył się zaplanowany przez organizatorów Dnia Pamięci Zofii Gulewicz (Romana Rotkiewicza, Fryderyka Szturmowicza, Wojciecha Piotrowicza) wieczór wspomnień o pani Zofii. Przybyli obejrzel też wystawę zdjęć, publikacji, nagród, pamiątek po śp. Z. Gulewicz oraz prezentację dwóch filmów: urywka z "Ada to nie wypada", gdzie Zofia Wernicka, jako uczennica szkoły tanecznej, zagrała rolę tancerki, oraz nagrania z uroczystego koncertu zespołu "Wilia" (w roku 1996) z okazji jubileuszu 60-lecia pracy artystycznej Zofii Gulewicz. Na wieczorze byli obecni również tancerze, tworzący ongiś pierwsze pary w "Wilii", jej przyjaciele, z którymi współpracowała, dzieci: Włodzimierz i Ludmiła. Powspominać dawne dzieje, podzielić się wspomnieniami o jakże zasłużonej dla polskości na Wileńszczyźnie postaci goście mogli przy kawie i lampce wina.

Organizatorzy Dnia Pamięci Pani Zofii składają podziękowania firmom autokarowym "Sofina" z

<http://www.tygodnik.lt/200421/wiesci1.html>

09/01/2009

dyrektor Zofią Matarewicz na czele oraz "Kelrodis" za przewóz na cmentarz ; dyrektori Domu Polskiego za udostępnienie pomieszczeń, a także wszystkim, którzy udzielili finansowego wsparcia w ustawieniu pomnika na grobie Zofii i Arseniusza Gulewiczów.

Teresa Worobiej
Na zdjęciu: przy pomniku Zofii Gulewicz
Fot. autorka